

ALEKSANDRA CHMIELEWSKA

# ALBERT I DZIECI AKI

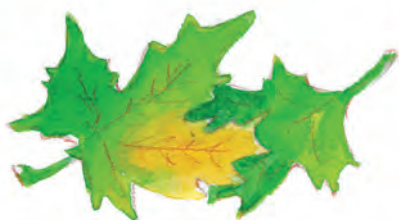


„BAJKI BEZ BARIER” CZĘŚĆ XVI

KLASA INTEGRACYJNA

ALEKSANDRA CHMIELEWSKA

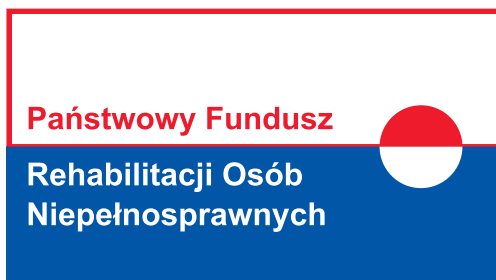
# ALBERT I DZIECIAKI



„BAJKI BEZ BARIER” CZĘŚĆ XVI  
KLASA INTEGRACYJNA



Szklarska Poręba  
2016



Projekt pn.: „Bajki bez barier” – powielanie, opracowanie i wydanie serii bajek dotyczących niepełnosprawności, współfinansowany jest ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, w ramach konkursu XXIV.

Tekst: Aleksandra Chmielewska

Ilustracje: Agnieszka Ostrowska

Wydanie I  
Szlarska Poręba, 2016

Wydawca: Stowarzyszenie Rodziców  
Dzieci Niepełnosprawnych  
„Światelko”  
[www.swiatelkodladzieci.pl](http://www.swiatelkodladzieci.pl)

Skład i druk:

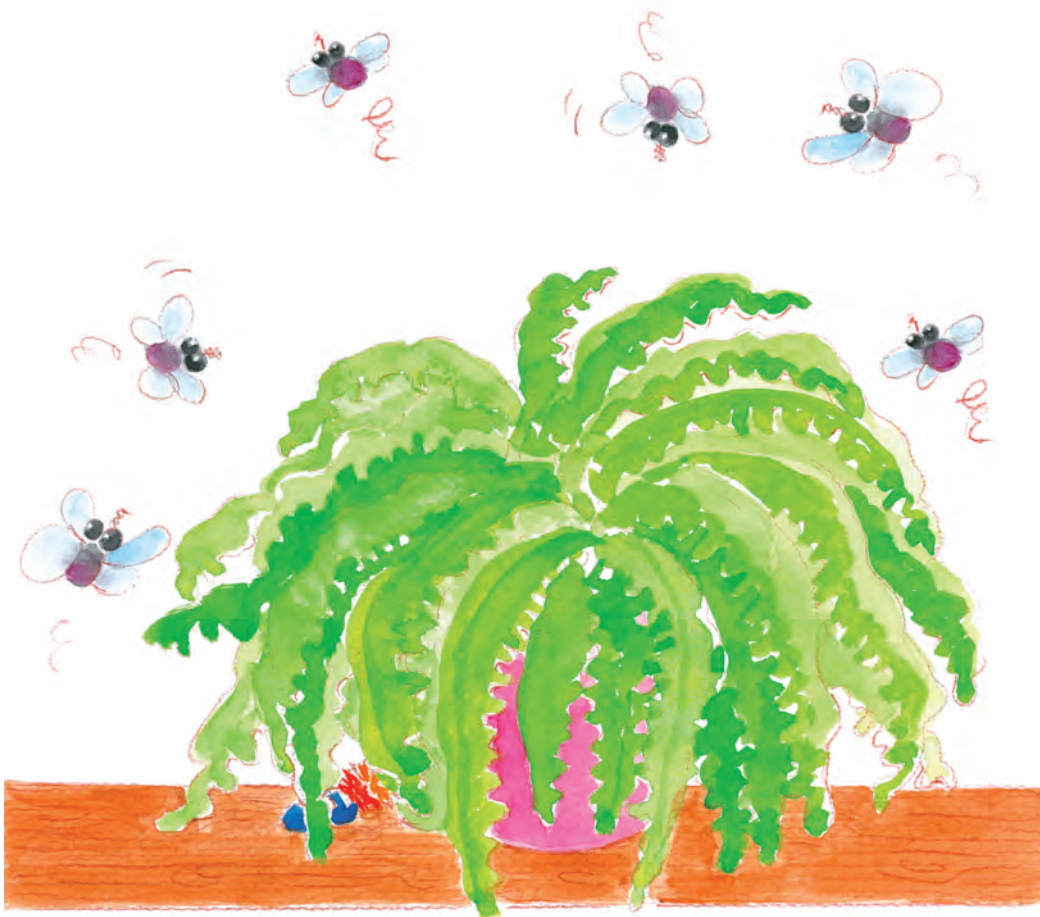


[www.kappadruk.pl](http://www.kappadruk.pl)

tel.: 730871649

e-mail: [biuro@kappadruk.pl](mailto:biuro@kappadruk.pl)

ISBN: 978-83-65214-29-4



Ale nuuuda... Chciałbym, żeby te wakacje wreszcie się skończyły. Latem w szkole nic się nie dzieje. Siedzę tylko na półce, a spadające drobinki kurzu łaskoczą mnie w nos. Moja sąsiadka, paprotka, nie jest zbyt rozmowna. Od czasu do czasu, kiedy zaczynam śpiewać piosenki, których dzieci uczyły się w ciągu roku szkolnego, mruknie tylko, żebym był cicho. Czasem przeleci obok mnie jakaś zabłąkana mucha, ale pewnie się domyślacie, że muchy to nie-najlepsze koleżanki do zabawy – pobzyczą, pobzy-

czą i już ich nie ma. Próbowałem też zaprzyjaźnić się z pajakiem, który zrobił sobie pajęczynę w rogu sali, jednak straszny z niego leniuch. Ciągłe tylko śpi i śpi. Czasami przychodzi pani Iwonka, żeby podlać kwiaty, albo wpada na chwilę pan Jurek, rozgląda się, a potem wychodzi i nawet nie zapyta „Jak leci, stary?“, ani nie podrapie mnie po brzuszku. Nikt nie pamięta o biednym Albercie.

Albert to właśnie ja. Siedzę tu już siódme wakacje i każdego lata z niecierpliwością oczekuję września.

Najgorzej było w tamtym roku. Kilka dni po rozpoczęciu wakacji do sali weszło trzech panów. Mieli ze sobą jakieś wiadra, pędzle, a nawet drabinę. Będzie malowanie! Strasznie się ucieszyłem, bo szykowało się coś ciekawego. Jednak już po chwili pan Jurek przykrył mnie specjalną folią, pewnie żebym nie pobrudził się farbą. Na początku nawet mi się to podobało, przez folię wszystko inaczej wygląda, ale kiedy panowie skończyli malowanie i zapomnieli mnie odkryć, przestało mi się podobać. Nie mogłem nawet zobaczyć, jakiego koloru są ściany, nie mówiąc już o zabawie z muchami czy pajakiem. Całe wakacje spędziłem pod foliowym kocykiem! Na dodatek ciągle były upały! Wyobrażacie to sobie?





Nudziłem się i nudziłem, aż pewnego dnia zauważyłem, że liście klonu, który zagląda przez okno do sali, nie są już tak zielone jak w czerwcu. Słońce zachodzi coraz wcześniej, a na szkolnych korytarzach częściej słyszeć różne odgłosy. To znak, że wielkimi krokami zbliża się wrzesień.

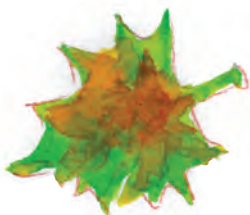


Nareszcie się doczekałem! Drzwi sali otworzyły się z cichym skrzypnięciem. Najpierw do klasy weszła pani Dorotka, (jak dobrze było ją zobaczyć, tak bardzo za nią tęskniłem), a później gromadka dzieci. No i się zaczęło!

- Ja chcę siedzieć tutaj! Nie, to będzie moje miejsce! Proszę pani! - wołały dzieciaki.

Przyjrzałem się im uważnie. Ale były malutkie. No, może z wyjątkiem jednej dziewczynki, której pani Dorotka sięgała ledwie do ucha. Najpierw myślałem,

że to może czyjaś mama, ale przecież rodzice czekają na dzieci na korytarzu, a ona zajęła miejsce niedaleko chłopca, który właśnie wszedł pod stół, zasłaniając sobie uszy. Za nią siedziała dziewczynka w fotelu na kółkach. Niedawno dowiedziałem się, że to wózek inwalidzki i poruszają się nim osoby, które nie mogą same chodzić. Może mi też by się taki przydał, nie musiałbym ciągle siedzieć na tej półce. Niedaleko mojego miejsca usiadły dwie dziewczynki, które co chwilę szeptały sobie coś do ucha. Ciekawe o czym rozmawiają? Próbowałem co nieco usłyszeć, jednak w sali było tak głośno, że mi się to nie udało.



Czegoś takiego tu jeszcze nie widziałem, a nie wiem czy pamiętacie, że siedzę w tej sali już siedem lat! Dowiedziałem się, że od tego roku nasza klasa będzie klasą integracyjną. Wiecie co to znaczy? Jeśli nie, to zaraz wam wszystko wyjaśnię.

Okazało się, że duża dziewczynka wcale nie jest uczennicą. To pani Daria, która też jest nauczycielem. W poprzednich latach do naszej klasy przychodził



czasami pan Przemek od angielskiego, albo pani Jola od tańców, ale oni prowadzili swoje zajęcia i znów zostawialiśmy tylko z panią Dorotką. A pani Daria będzie z nami przez cały czas. Będziemy mieć teraz w klasie aż dwóch nauczycieli, wyobrażacie to sobie? Bo w naszej klasie jest kilkoro wyjątkowych dzieci, którym nowa pani będzie pomagać.

Dziewczynka na wózku to Monika. Jako jedyna w klasie umie już nieźle czytać. Dzieciaki uwielbiają siedzieć na dywanie, słuchając czytanych przez nią bajek. Chociaż koleżanki i koledzy chętnie pomagają Monice, czasami potrzebna jest jej też pomoc pani Darii, na przykład podczas korzystania z toalety albo wyjścia na spacer. Monika potrzebuje również więcej czasu niż inne dzieci na pisanie i rysowanie, bo ręce nie zawsze chcą jej słuchać.

Chłopiec, który chował się pod ławką nazywa się Oskar i ma zespół Aspregera. Nie do końca wiem, co to znaczy, ale zauważyłem, że zachowuje się trochę inaczej niż inne dzieci. Czasami wydaje mi się, jakby wcale nie zauważał kolegów i koleżanek. Na przerwach, zamiast bawić się z nimi, woli układać puzzle, a uwierzcie mi, że jest w tym mistrzem. Zanim Adrian, Kamil i Paweł dopasują do siebie sześćdziesiąt kawałków, Oskar

ma już gotowy obrazek ze stu pięćdziesięciu części. Często bierze też z półki pudełko kolorowych koralików i ustawia je w rzędach kolorami. Zawsze w takiej samej kolejności – najpierw czerwone, później zielone, za nimi żółte, a na końcu niebieskie. Oskar lubi porządek, za to nie znosi hałasu i kiedy jest głośno zakrywa sobie uszy rękami.

Gabryś też nie lubi hałasu. Musi nosić za uszami specjalne aparaty. Podobno bez nich bardzo słabo słyszy. Za to kiedy w klasie jest głośno, (a uwierzcie mi, że u nas zdarza się to naprawdę często), to trudno mu zrozumieć, co ktoś do niego powiedział. Inne dzieci nie zawsze rozumieją Gabrysia, bo mówi trochę niewyraźnie i czasami trzeba się domyślać, o co mu chodzi. Pani Daria każdego dnia przynosi Gabrysiowi specjalne kartki, na których jest przedstawione to, o czym pani Dorotka będzie mówić. Czasami musi mu też powtórzyć jakąś nazwę albo polecenie.

Poza tym mamy piętnaścioro innych dzieci, to mniej niż w innych klasach. Szybko je polubiłem, chociaż uwierzcie mi, że niezłe z nich rozrabiaki.





KLASA

TO GABRYŚ. GABRYŚ  
MA WADĘ SŁUCHU.



TO MONIKA. MONIKA PORUSZA  
SIĘ NA WÓZKU INWALIDZKIM.



TO PANI DOROTKA,  
WYCHOWAWCZYNI KLASY.







W KLASIE ZWYKLE JEST  
OSIEMNASTU UCZNIÓW.  
DZIŚ NIE PRZYSZŁO TROJE.



TO JA!  
UKRYŁEM  
SIĘ ZA  
PAPROTKĄ.



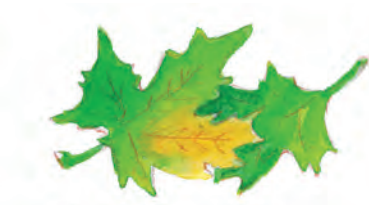
TO PANI DARIA,  
DRUGA NAUCZYCIELKA.

TO OSKAR. OSKAR MA  
ZESPÓŁ ASPERGERA.



INTEGRACYJNA





- Ale brzydali! - zawołał piegowaty chłopiec, wskazując palcem w moją stronę.

Ciekawe co takiego brzydkiego leży na mojej półce. Rozejrzałem się dookoła. Poza mną i paprotką niczego na niej nie było. Spojrzałem na paproć. Może nie była najpiękniejsza, ale żeby od razu mówić o niej, że jest brzydalem, to już przesada. Jednak ona wyglądała, jakby wcale nie przejęła się słowami chłopca.

- A jaki ma wielki nochal! - dodał po chwili drugi chłopak.

Jeszcze raz uważnie przyjrzałem się paprotce. Z pewnością nie miała nochala, ani wielkiego, ani nawet małego. Czyżby to było o mnie? O, wypraszam sobie! Różne rzeczy można powiedzieć na mój temat, ale na pewno nie to, że jestem brzydalem. A mój nos z nakrętki jest uroczy. Tak mówi pani Dorotka, a ja jej wierzę. Mam też cienkie ręce i nogi z kolorowych, puchatych drucików, kamienny brzuch, włosy z zielonej włóczki, a na głowie słomkowy kapelusz, który kiedyś należał do lalki Hani, ale dziewczynka stwierdziła, że do mnie będzie pasował bardziej.



- To Albert. Od wielu lat mieszka w tej sali - powiedziała pani Dorotka, delikatnie strzepując ze mnie drobinki kurzu. - Tego kamiennego ludka zrobiła mi na pamiątkę pierwsza klasa, której byłam wychowawczynią. Podobno zna wszystkie piosenki, których uczyły się dzieci i kiedy jest bardzo, bardzo cichutko, można usłyszeć, jak Albert nuci jakąś melodię.

Powiem wam w sekrecie, że pani Dorotka ma rację, ale ciii... to tajemnica.



- Niedługo czeka was uroczyste pasowanie na uczniów - powiedziała któregoś dnia pani Dorotka. - Każda klasa ma jakieś zadanie. My mamy zrobić dekoracje i przygotować króciutkie przedstawienie. Kto chciałby wziąć w nim udział?

- Ja! - zawołały chórem dzieci i prawie wszystkie ręce wystrzeliły w górę.

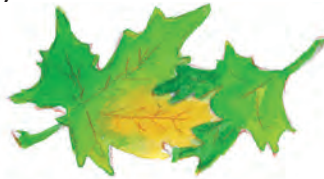
Tylko Oskar zasłaniał uszy dłońmi.

- Nie martwcie się, na pewno dla każdego znajdzie się jakieś zajęcie - powiedziała pani Dorotka.

- Dla niego też? - prychnął Karol, piegowaty chłopiec,



który nazwał mnie brzydalem, wskazując na Oskara, znikającego właśnie pod ławką. – Przecież on na pewno wszystko zepsuje.



Karol nie bez powodu był zły na Oskara. Wczoraj cała klasa wybrała się na spacer w poszukiwaniu jesiennych skarbów, a kiedy wrócili, na wielkim arkuszu papieru robili wspólną jesienną pracę. Asia, Monika, Krystian i Marcin rysowali olbrzymie drzewa, Karol z kolegami przyklejali do nich kolorowe liście przyniesione z wyprawy, Gabryś, Piotrek i Julka wycinali jeże z kartonu, a reszta

przyczepiała kasztany. Chociaż nie znam się za bardzo na sztuce, moim zdaniem zapowiadało się prawdziwe arcydzieło. Kiedy praca była już prawie gotowa, nagle Oskar zaczął odrywać liście, aż w drzewach zostały dziury. Dzieciaki krzyczały na Oskara, ale on wyglądał, jakby wcale się tym nie przejął. Pani Daria tłumaczyła później dzieciom, że Oskar nie zrobił tego specjalnie, nie pomyślał, że przez to zepsuje pracę. Pewnie spodobały mu się liście i po prostu chciał je wziąć. Z resztą wcale mu się nie dziwię, były naprawdę bardzo ładne.





- Oskarowi też coś znajdziemy - powiedziała pani Dorotka. - A teraz zabieramy się do pracy, bo zostało nam mało czasu.

Przygotowania ruszyły pełną parą. Karol podskakiwał z radości, bo dostał główną rolę w przedstawieniu. Adrian, Marta, Julka, Marcin i Kamila też powtarzali swoje kwestie. Monika ćwiczyła śpiewanie piosenki, a musicie wiedzieć, że dziewczynka miała naprawdę niezwykły głos, trochę jak ptaki za oknem, trochę jak deszcz i trochę jak wiatr. Mógłbym jej słuchać i słuchać. Piotrek miał grać na bębnie, a Asia na dzwonkach. Reszta dzieci przygotowywała dekoracje. Tylko Oskarowi nie odpowiadało żadne zajęcie. Nie chciał brać udziału w przedstawieniu, zatykał uszy, kiedy dzieci śpiewały, nawet robienie dekoracji wcale go nie interesowało.





- A on co będzie robił? – zapytał Radek, ten od nocha-  
la, patrząc na siedzącego w kącie Gabrysia.

Chłopiec był smutny. Pewnie martwił się, że dla nie-  
go też nie znajdzie się nic do roboty.

- Chodź do nas – zawołała Asia.

Gabryś niepewnie podszedł do grupy przygotowują-  
cej dekoracje. Wkrótce jednak na jego buzi pojawił się  
uśmiech. Okazało się, że ma nie tylko świetne pomysły,  
ale potrafi również pięknie rysować.







- Drodzy rycerze... - Karol zaczynał swoją rolę już po raz czwarty i za każdym razem zapominał co było dalej. - Drodzy rycerze...

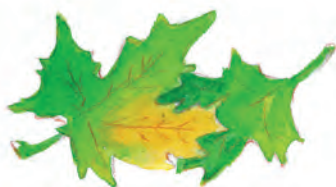
- Dziś nadszedł ważny dzień - dokończył Oskar.

- Skąd on zna moją rolę? Przecież wcale nie interesuje go nasze przedstawienie. - Karol wytrzeszczył oczy ze zdziwienia.

Oskar ostatnio często nas zadziwiał. Poza tym, że jest mistrzem w układaniu puzzli, umie ułożyć cały alfabet po kolei, zna już wiele cyfr i całkiem nieźle liczy. Interesuje się też zwierzętami i wie o nich chyba wszystko. Okazało się też, że zapamiętał nie tylko tekst Karola, ale znał role wszystkich dzieci biorących udział w przedstawieniu.

- Już wiem! - zawołała pani Daria. - Oskar będzie suflerem.

Wiecie kim jest sufler? Ja też nie wiedziałem, ale pani Dorotka powiedziała, że to ktoś, kto podpowiada aktorom, kiedy zapomną, co mają mówić. To zadanie bardzo spodobało się Oskarowi i nawet Karol zaczął na niego inaczej patrzeć.



Nadszedł wielki dzień pasowania na ucznia. Kiedy rano dzieciaki weszły do klasy, w pierwszej chwili prawie ich nie poznałem. Ubrane elegancko wyglądały inaczej niż na co dzień. Wkrótce jednak nie miałem



wątpliwości, że to pierwsza A. Znowu zrobiło się głośno, Oskar zasłaniał uszy, Asia szeptała coś na ucho Monice, Gabryś i Radek trzymali pudło z rekwizytami do przedstawienia, a pani Dorotka z panią Darią próbowały ustawić dzieci w pary.

Kiedy wychodzili na salę gimnastyczną, gdzie miała odbyć się uroczystość, Karol zatrzymał się przy mojej półce, spojrzał na mnie i powiedział:

- Cześć Albert! Trzymaj za nas kciuki.

Trzymałbym kciuki, gdybym je miał, a tak mogłem tylko życzyć im powodzenia.

Z niecierpliwością czekałem, kiedy moje rozrabia-ki wrócą do klasy, żeby się dowiedzieć, jak im poszło. Wreszcie usłyszałem na korytarzu znajome głosy, a po chwili otworzyły się drzwi do sali.

Pierwszy wszedł Karol. Zgadnijcie, z kim był w parze? Oskar opowiadał mu właśnie o najszybszych zwierzętach świata. Gabryś, Radek i Kamil śmiali się głośno, siadając na swoich miejscach, a Asia z Moniką znowu sobie coś szeptały.

- Dobra robota – powiedziała pani Dorotka, kiedy wszyscy zajęli już swoje miejsca. – Jestem z was naprawdę dumna!

Ja też byłem dumny! Wiedziałem, że świetnie im pójdzie!

## Kilka słów do rodziców i nauczycieli

Stowarzyszenie Rodziców Dzieci Niepełnosprawnych „Światelko” przedstawia Państwu kolejną bajkę psychoedukacyjną, dotyczącą kształcenia dzieci niepełnosprawnych w klasach integracyjnych.

Bajka ta przedstawiona jest z perspektywy kamiennego ludzika Alberta, który już niejedno w swojej szkole widział, a w trakcie nowego roku szkolnego po raz pierwszy będzie „członkiem” klasy integracyjnej, która od samego początku wydaje mu się jakaś inna.

Po bliższym poznaniu okazuje się, że inna, nie oznacza – gorsza.

W opowiadaniu ukazane są dzieci, które borykają się z różnymi problemami, ale mimo to muszą nauczyć się ze sobą współpracować i współdziałać.

Obecnie coraz więcej placówek szkolnych decyduje się na stworzenie miejsca dla dzieci wymagających szczególnej uwagi. Miejsca takie, w myśl zasady Marii Grzegorzewskiej „Każde dziecko ma prawo do szczęścia i swego miejsca w społeczeństwie” możemy odnaleźć właśnie w klasie integracyjnej.

Kształcenie integracyjne, które z roku na rok zyskuje coraz szersze grono zwolenników, kładzie szczególny nacisk na integrację pomiędzy dziećmi w pełni sprawnymi, a dziećmi o specjalnych potrzebach edukacyjnych (niepełnosprawnymi ruchowo, niesłyszącymi lub słabosłyszącymi, z autyzmem itp.).

Warto zwrócić uwagę na korzyści, które niosą za sobą klasy integracyjne. Są to:

1. Dla uczniów niepełnosprawnych: dzieci zyskują możliwość nauki w zwykłej szkole, nawiązania szkolnych przyjaźni z pełnosprawnymi dziećmi, akceptacji swojej inności i radzenia sobie z trudnościami codziennego życia. Co najważniejsze, spędzanie czasu ze sprawnymi rówieśnikami może dawać motywację do pokonywania swoich ograniczeń i barier.
2. Dla pozostałych uczniów: zyskują szansę nauczenia się wrażliwości, empatii, akceptowania cudzej i własnej inności lub też słabości oraz współpracy. Bardzo często jest tak, że dzięki przyjaźni z dziećmi z niepełnosprawnościami mogą tak naprawdę zobaczyć, czym jest wytrwałość i cierpliwość.
3. Dla rodziców uczniów klasy integracyjnej: jest to szansa zarówno dla rodziców dzieci sprawnych jak i niepełnosprawnych. Dzięki kontaktom i współpracy z innymi rodzicami pojawia się możliwość zwiększenia

akceptacji niepełnosprawności, wzajemnego poznania swoich problemów, radości i smutków.

4. Dla nauczycieli: szansa na poszerzenie horyzontów, poprawę swojego warsztatu, możliwość zdobycia nowych doświadczeń, a także nauka elastyczności oraz cierpliwości.

Klasy integracyjne są dobrym rozwiązaniem zarówno dla dzieci zdrowych, jak i uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Oddziały integracyjne są mniej liczne – w jednej klasie jest od trzech do pięciu uczniów z orzeczeniem o potrzebie kształcenia specjalnego, a cała klasa nie może liczyć więcej niż dwadzieścioro dzieci.

W czasie zajęć realizuje się taki sam program jak w klasach nieinterakcyjnych, jest on jednak dostosowany do indywidualnych potrzeb i możliwości dzieci, tak aby był lepiej przyswajany. Ponadto dzieci niepełnosprawne, dzięki uczęszczaniu do klasy integracyjnej mają zapewnione dodatkowe zajęcia, które pomagają im wyrównywać deficyty.

W klasie integracyjnej pracuje jednocześnie dwóch nauczycieli – nauczyciel prowadzący oraz nauczyciel wspomagający ze specjalnym przygotowaniem pedagogicznym (pedagog specjalny).

W Polsce klasy integracyjne cieszą się coraz większym powodzeniem i z roku na rok kolejne szkoły otwierają klasy o takim właśnie profilu (są to zarówno oddziały przedszkolne, klasy integracyjne w szkołach podstawowych, gimnazjach, a nawet w szkołach ponadgimnazjalnych). Pierwsze klasy integracyjne w Polsce powstały w 1990 roku.

Liczymy na to, że otrzymana przez Państwa kolejna książeczka z serii „Bajki bez barier” przyczyni się do ciekawego i aktywnego spędzania czasu z dziećmi, przybliży funkcjonowanie klas integracyjnych, a także pomoże przełamywać stereotypy dotyczące różnych chorób i niepełnosprawności.

*Opracowała: Sabina Burka*

Albert, kamienny ludek, mieszka w szkole już od siedmiu lat, jednak zmiany, które zachodzą po wakacjach, trochę go zaskakują. Po co w klasie dwóch nauczycieli? I dlaczego pierwsza „a” jest wyjątkowa?

„Albert i dzieciaki” to bajka psychoedukacyjna, która przybliży dzieciom funkcjonowanie klas integracyjnych, pomaga poznać i zaakceptować inność. Może być wsparciem dla rodziców i nauczycieli w rozmowach na temat chorób i niepełnosprawności z dziećmi w wieku przedszkolnym i młodszym szkolnym.



ISBN: 978-83-65214-29-4